

Fakty są już bez znaczenia

3 czerwca 2022

Ambasador Rosji w Polsce Siergiej Andriejew pełni misję w Warszawie już od prawie ośmiu lat. Zdążył już zatem znakomicie poznać nie tylko język polski, ale również miejscowy klimat polityczny oraz kulturę dziennikarską, a właściwie jej brak.



Zawiedzione oczekiwania sensacji

1 czerwca rosyjski ambasador zwołał w budynku ambasady konferencję prasową. Zdarzenie to dość wyjątkowe, bo przez ostatnie lata tego rodzaju spotkania z mediami odbywał stosunkowo rzadko. Jak sam zaznaczył na wstępie, zazwyczaj z polskimi dziennikarzami rozmawiał w warunkach nadzwyczajnych. Ostatnio, w 23 marca tego roku przed siedzibą polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, gdzie wezwano go, by poinformować o wydaleniu pod niejasnymi zarzutami 45 rosyjskich dyplomatów. Później dziennikarze biernie rejestrowali napad na ambasadora Andriejewa 9 maja na warszawskim Cmentarzu-Mauzoleum Żołnierzy Radzieckich, gdzie na ich oczach rozjuszony tłum najprawdopodobniej opłaconych, ukraińskich aktywistów dokonał publicznie przestępstwa – agresji na szefa placówki dyplomatycznej.

Dlatego, gdy rosyjski dyplomata zaprosił polskich dziennikarzy na konferencję prasową, wielu z nich przekonanych było o tym, że stanie się coś wyjątkowego. Niektórzy dywagowali już na temat możliwego zerwania stosunków dyplomatycznych lub obniżenia ich rangi. Napięcie opadło już na początku spotkania z mediami. Ambasador Andriejew stwierdził, że zamierza po prostu w normalnych, spokojnych warunkach porozmawiać z polskimi dziennikarzami.

0 Ukrainie konsekwentnie

Ambasador Andriejew w zwięzły sposób przedstawił stanowisko Moskwy w sprawie trwającej operacji wojskowej na Ukrainie. Powtórzył jakie są jej cele, podkreślił, że Europa – w tym i Polska – okazały się wiernie realizować interesy Stanów Zjednoczonych, nie dbając przy tym o swoje własne. Na pytanie kiedy skończy się zbrojna faza operacji odpowiedział wyraźnie, że wtedy, gdy zrealizowane zostaną jej, nakreślone na samym początku cele.

W zasadzie Siergiej Andriejew nie powiedział na temat konfliktu na Ukrainie nic nowego. Powtórzył argumenty, racje i uzasadnienia wielokrotnie podawane przez stronę rosyjską. Nic dziwnego, jako dyplomata nie zajmuje się przecież publicystyką, ani prognozowaniem politycznym, lecz prezentowaniem oficjalnego stanowiska swego kraju.

Stosunków realnych brak

Oczywiście, odniósł się również do stosunków polsko-rosyjskich, a właściwie ich braku. Gdy jeden z dziennikarzy zapytał o ostatnie wypowiedzi sekretarza Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej Nikołaja Patruszewa (błędnie przy tym wymawiając jego nazwisko) na temat rzekomych planów władz polskich zmierzających do podporządkowania Ukrainy Zachodniej, ambasador podkreślił, że nie musi tu chodzić o aneksję tych obszarów, ale być może po prostu o rozszerzenie strefy wpływów politycznych, gospodarczych i innych. Przypomnieć warto, że część polskiej klasy politycznej wcale nie ukrywa, że dąży do stworzenia bliżej nieokreślonej unii między dwoma państwami.

Ale to nie tylko wydarzenia po 24 lutego są jedynym źródłem problemów w relacjach polsko-rosyjskich. Od przewrotu w Kijowie w 2014 roku stosunki obu państw ulegają stopniowemu zamrażaniu. Od tego czasu, jak przypomniał ambasador, w praktyce nie było spotkań na szczeblu ministerialnym (nie

licząc rozmów na forum organizacji międzynarodowych, których oba kraje są członkami). „Stosunki są najgorsze w historii” – podsumował Siergiej Andriejew. Kontaktów obu stron praktycznie nie ma, chyba że w sprawach czysto technicznych. Polskie władze sugerują polskim firmom wycofanie się z rynku rosyjskiego. W efekcie wygaszana jest współpraca gospodarcza. Polski minister kultury mówi o wykreśleniu rosyjskiej kultury z polskiej przestrzeni publicznej. Zamiera więc jakakolwiek współpraca w dziedzinie kultury i sztuki.

Stosunki formalne

Wciąż jednak w Warszawie działa rosyjska placówka dyplomatyczna. Choć wielu w Polsce oczekiwałoby, żeby to Moskwa zerwała relacje z Polską, nic takiego się nie dzieje. Strona polska utrudnia życie dyplomatom rosyjskim, ucieka się do drobnych złośliwości. Warszawska prokuratura zablokowała konta bankowe ambasady. Powód? Rzekome śledztwo w sprawie finansowania przez rosyjską dyplomację „terroryzmu”. Ambasadorem poprzestał na tym przykładzie, choć wiemy, że tego rodzaju małostkowych utrudnień jest dużo więcej.

Na pytanie polskich dziennikarzy głównego nurtu o dalszy sens pełnienia swej misji w tych warunkach, przy braku kontaktów ze stroną polską, Andriejew odpowiedział lakonicznie, że tego rodzaju decyzje nie zależą od niego. Można to chyba zrozumieć jako zapowiedź, że w Moskwie nikt nie zamierza zrywać relacji dyplomatycznych. O to właśnie stara się strona polska, jak dotąd bezskutecznie. Próbuje wymusić na rosyjskim MSZ decyzję, by zdjąć z siebie samej odpowiedzialność za taką, brzemienną przecież w skutkach dla krajów ze sobą sąsiadujących decyzję.

Ambasador Andriejew czuje się, mimo wszystko, w Polsce bezpiecznie. I to nie tylko ze względu na kordony policji otaczające ambasadę. Jedynym przejawem agresji wobec niego był napad zorganizowany 9 maja, przy czym nie przez Polaków, lecz obywateli Ukrainy. Ale po tym incydencie, jak poinformował, do

ambasady przyszło wiele maili i telefonów, w których zwykli Polacy wyrażali ubolewanie i wstydzili się, że doszło do takich wydarzeń w ich kraju. Atmosfery wrogości zatem nie ma. Znów wbrew oczekiwaniom klasy politycznej, podobnie jak wielu zgromadzonych na konferencji dziennikarzy.

Zanik dziennikarstwa

Po konferencji prasowej ambasadora Andriejewa pojawia się jednak refleksja równie przygnębiająca, jak stan stosunków polsko-rosyjskich. Choć nie nowa. Chodzi o poziom polskich dziennikarzy. O łamanie przez nich wszystkich możliwych standardów. O całkowity brak zrozumienia roli społecznej mediów, podstawowych umiejętności i znajomości warsztatu dziennikarskiego.

Na konferencji pojawili się przedstawiciele kilku mediów głównego nurtu, w tym TVN24 i Onet. Ich pytania były z reguły nie tyle prowokacyjne, co infantylne. Po przedstawieniu przez ambasadora argumentacji i stanowiska Federacji Rosyjskiej w sprawie Ukrainy zaczęli najzwyczajniej w świecie cytować bez żadnego skrupowania teorie, oświadczenia i wypowiedzi ukraińskich polityków i służb specjalnych. Na przykład, o rzekomym blokowaniu przez Rosjan eksportu zboża przez ukraińskie porty. W pokonferencyjnych publikacjach przeczytaliśmy jeszcze o rewelacjach byłego ministra spraw wewnętrznych Ukrainy Arsena Awakowa na temat rzekomych ćwiczeń strzelniczych na Ukraińcach prowadzonych przez rosyjskich snajperów. I wiele innych, całkowicie bezkrytycznie przyjmowanych.

Wreszcie, padły pytania stanowiące szczyt zdziecinnienia. Jeden z dziennikarzy zapytał ambasadora kiedy ten ostatni raz rozmawiał z prezydentem Władimirem Putinem. Nie wiadomo skąd wpadł mu do głowy pomysł, że głowa państwa utrzymuje bezpośredni kontakt z ambasadorami swojego kraju zagranicą. Na grzeczną odpowiedź ambasadora, że na ten temat wypowiadał się

ostatnio szef resortu spraw zagranicznych Siergiej Ławrow, który informował, że prezydent pracuje w normalnym trybie, padło pytanie uzupełniające. Dziennikarz dopytywał się czy prawdą jest, że rosyjski przywódca... jest śmiertelnie chory. Skąd taka teoria spiskowa? Jej źródłem ma być Służba Bezpieczeństwa Ukrainy, która podobne sensacje kolportuje w europejskich mediach. Siergiej Andriejew odpowiedział w jedyny możliwy sposób: pytaniem retorycznym o poziom wiarygodności SBU.

A na koniec padło jeszcze pytanie, jak Rosjanie mogą żyć bez pewnej znanej amerykańskiej sieci fast food i równie znanego, amerykańskiego słodkiego napoju. W odpowiedzi ambasador Andriejew oświadczył, że obchodzą się bez nich z korzyścią dla swojego zdrowia. A Rosja? Rosja ma wszystko i jest w stanie spokojnie funkcjonować bez tzw. Zachodu. Szczególnie, jak przypominał, w warunkach obecnej mobilizacji społecznej.

A polscy dziennikarze najwyraźniej nie są w stanie funkcjonować bez ordynarnej propagandy. W mediach po konferencji nie pojawiły się rzetelne relacje, lecz krzyczące tytuły o tym, że ambasador „kłamie”, że jego wypowiedzi to „kuriozalne kłamstwa”, że uprawia „propagandę”. To tylko pierwsze z brzegu, wybrane cytaty. Wszystkie one padają w relacjach z konferencji prasowej, czyli nie stanowią publicystycznych komentarzy. Granice pomiędzy gatunkami, coś, czego uczą studentów na pierwszym roku studiów, są ich autorom kompletnie nieznane. Dziennikarstwo w Polsce osiągnęło poziom analogiczny do stanu stosunków polsko-rosyjskich. Poziom dna.

Autorstwo: Mateusz Piskorski

Źródło: MyslPolska.info